SPORT WODNY



WARSZAWA 2-gi ZESZYT ZA MARZEC 1939 R. Nr. 4

Kronika żeglarska

Młodzież akademicka na Fundusz Morski

Staraniem organizacyj akademickich, odbyło się w Warszawie w dniu 12 marca, akademia, nad którą protektorat objął Inspektor Armii, gen. broni Kazimierz Sosnowski.

Rano odbyła się uroczysta Msza Św. w kościele S.S. Wizytek, następnie młodzież akademicka w asyście pocztów sztandarowych udała się przed grób Nieznanego Żołnierza, gdzie został złożony wieniec. Następnie uformował się pochód i skierował się do Teatru Narodowego, gdzie odbyła się Akademia.

Na akademię przybyli rektorzy wyższych uczelni warszawskich, prezes zarządu głównego L. M. gen. St. Kwaśniewski, szef sztabu Mar. Woj. kmd. Korytowski.

Na wstępie chóry akademickie odśpiewały „Gaude Mater Polonia". Akademię zagaił prezes A.Z.M. p. Gorgol, który zawiadomił, że akademicy stolicy postanowili ofiarować ścigacz morski „Akademik". Następnie przemówił gen. Kwaśniewski, który stwierdził, że akademia ma swą poważną wymowę, jest głosem całej polskiej młodzieży akademickiej, która docenia głoszone od wielu lat przez L. M. i K. idee morskie i kolonialne, wysuwające się obecnie na czoło zagadnień państwowych.

Kończąc swe przemówienie gen. Kwaśniewski stwierdził, że w ogólnej ofiarności społeczeństwa polskiego, na rzecz dozbrojenia Armii i wzmocnienia funduszów na rozbudowę polskiej floty wojennej nie brak i akademików.

Na zakończenie akademii odbyła się część wokalna i muzyczna z udziałem pp. Wermińskiej, Szlemińskiej, Łuczaja, Staniewicza, oraz chórów akademickich.

Cały dochód z akademii przeznaczony został na budowę ścigacza morskiego „Akademik".

Obrady żeglarzy toruńskich

W poniedziałek, dnia 13 marca, w Domu Społecznym odbyło się doroczne walne zebranie Toruńskiego Klubu Żeglarskiego. Obradom przewodniczył p. kpt. Kwiatkowski.

Po wysłuchaniu sprawozdań członków zarządu na wniosek komisji rewizyjnej udzielono absolutorium ustępującym władzom.

W ostatnich dwóch latach T. K. Ż. odniósł cały szereg sukcesów tak na terenie Torunia, jak i poza granicami miasta. Na ogólną liczbę 6 startów w tym dwukrotnie w Bydgoszczy żeglarze toruńscy uzyskali miejsc pierwszych 16, drugich 13, trzecich 7.

Nowe władze klubu wybrane w następującym składzie: prezesem po raz piąty z rzędu wybrany został niestrudzony p. Gonczarzewicz, I wiceprezesem p. Śmigaj, II wiceprez. p. Siemaszko, sekretarzem p. Rumiński, zast. p. Kosiński, skarbnikiem p. Jankowski, zast. p. Grabowski, kapitanem sportowym p. Jaśkiewicz, gospodarzem p. Siemaszko, zast. p. Niklas. Komisja Rewizyjna: pp. kpt. Brózda, Śliwa i Krawczyk, komisja kwalifikacyjna: pp. dr. Jezierski, mgr. Zaremba i por. Bartoszyński.

Preliminarz budżetowy klubu uchwalono w wysokości 11.423 zł. po stronie dochodów i rozchodów. Wysoką tę sumę w preliminarzu obejmuje 8.000 zł. przeznaczone na budowę przystani, tak ruchliwy bowiem klub dotychczas przystani nie posiada.

W końcu walne zebranie nadało godność członków honorowych pp. płk. Klementowskiemu, kpt. Kwiatkowskiemu, prezesowi S. O. Radłowskiemu, notariuszowi Zakrzewskiemu i Wolgemuthowi.

T. K. Ż. już rozpoczyna przygotowanie do sezonu. Pierwszą czynnością jest kurs na sterników, który odbędzie się w dniach od 18 marca do 15 kwietnia br. Zgłoszenia na ten kurs przyjmuje sekretarz klubu.

Nowy jacht morski

Klub żeglarski „Gryf" w Gdyni uzyskał nowy jacht turystyczny, który otrzymał nazwę „Pingwin" oraz dwie szalupy ośmiowiosłowe, jako dar od Linii Gdynia—Ameryka.

Już obecnie mowa jest o zawodach wioślarskich, które odbędą się w nadchodzącym sezonie na szalupach pełnomorskich. Wezmą w nich udział harcerze, strzelcy morscy i Ośrodek Morski.

Kursy żeglarskie

Klub żeglarski Gryf (Gdynia) organizuje od dnia 21 marca br. kurs jachtowy na żeglarzy morskich.

* * *

Toruński klub żeglarski organizuje od 18 marca do 15 kwietnia kurs sterników żeglarskich śródlądowych. Kurs przeznaczony jest dla żeglarzy zaawansowanych, mających za sobą co najmniej dwa sezony żaglowania.

Komunikat

Komunikat

Jacht harcerski „Poleszuk", który wyruszył 23 lipca 1938 r. z Gdyni, wyszedł w dn. 11 b. m. w podróż przez Atlantyk na odcinku Conakry (Afryka Zachodnia — Gwineja Fr.) — Georgetown (Guyana Brytyjska — Ameryka Południowa). Trasa wynosi 2800 mil (5000 km) nieprzerwanej żeglugi i zabierze 30—40 dni.

Załoga jest zdrowa. Jacht pracą własną harcerzy został ostanio odnowiony w Conakry.

Przeszło 4 miesięczny pobyt w Afryce poświęcony był nawiązaniu stosunków z organizacjami skautowymi oraz Polakami, osiedlonymi w Afryce. W niektórych portach „Poleszuk" po raz pierwszy reprezentował banderę polską.

Jacht był serdecznie witany zarówno przez Polaków jak i przez cudzoziemców. W Dakarze i Conakry szczególnie serdecznie byli podejmowani nasi harcerze i doznali troskliwej opieki i pomocy ze strony ks. Misjonarza J. Krzyżanowskiego oraz p. Konsula J. Salkowskiego z żoną. Między innymi wycieczkami, organizowanymi w okolice portów, nasi harcerze brali udział w nocnym polowaniu na krokodyle. Jedną ze skór przesłali swej rodzinnej 39-ej Warszawskiej Żeglarskiej Drużynie Harcerskiej.

Warto również zaznaczyć, iż na jachcie znajduje się oswojona przez harcerzy małpka, która obecnie płynie z nimi przez Atlantyk.

Załoga „Poleszuka" otrzymała w Afryce dużo listów zwłaszcza od młodzieży szkolnej, poczynając od najmłodszych.

Nasi harcerze niezależnie od odpisania na te listy jeszcze raz bardzo dziękują za nie i pozdrawiając najserdeczniej wszystkich znajomych i sympatyków proszą o nadsyłanie korespondencji do dnia 10.IV — pod adresem Georgetown (Guyana Brytyjska) poste-restante Jacht „Poleszuk", póniej zaś do dnia 20.IV — Martynika, Fort de France, poste-restante Jacht „Poleszuk".

Za Komitet Organizacyjny 39 W.Ż.D.H.

Jadwiga Wróblewska

ROK 15 WARSZAWA, MARZEC 1939 R. № 4

Sport Wodny

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY SPRAWOM WIOŚLARSTWA ŻEGLARSTWA PŁYWACTWA TURYSTYKI WODNEJ JACHTINGU MOTOROWEGO

Przed sejmikiem wioślarskim

Minęło dwadzieścia lat, kiedy na pierwszym zjeździe w Kaliszu w r. 1919 postanowiono założyć Polski Związek Towarzystw Wioślarskich. Niebawem potem nastąpił oficjalny pierwszy Sejmik wioślarski w Poznaniu, który powołał do życia najwyższą magistraturę polskich wioślarzy.

Dwadzieścia lat minęło jak z bicza strzelił. Ci, którzy przy zakładaniu związku byli młodzieńcami — dzisiaj są już starszymi panami, ówcześni zawodnicy, rekrutujący się w dużej mierze z młodzieży akademickiej — dzisiaj są wpływowymi osobistościami na wysokich nieraz stanowiskach.

Nie zmienił się bodaj tylko sam Związek. Miejsce nieodżałowanej pamięci prezesa Józefa Radwana zajął p. Jerzy Bojańczyk z Włocławka, ale na stanowisko wiceprezesa związku spotykamy i dziś niestrudzonego prezesa inż. Alfreda Lotha, który jest wzorowym przykładem przywiązania do pracy wioślarskiej i ofiarności. Zmieniły się trochę składy poszczególnych władz związkowych, niemniej jednak w całości organizacji Związku widzimy dużo konserwatyzmu. Tłomaczy się to specyficznym nastrojem naszego sportu, gdzie każdy, kto raz zaczął wiosłować, na zawsze już pozostaje wiernym temu najzdrowszemu bodaj ze sportów.

Mamy jeszcze jeden powód tej małej stosunkowo zmiany we władzach związkowych. Oto — jak długo istnieje Związek — nie było prawie nigdy t. zw. opozycji P.Z.T.W. jest doskonałym przykładem zjednoczenia społeczeństwa, które dobrze rozumie starą prawdę, że „Zgoda buduje — niezgoda rujnuje".

Popełnilibyśmy jednak błąd, gdybyśmy uznali ten stan rzeczy za zadawalający. Opozycja w życiu społecznym niezawsze jest tylko negatywną. Nieraz spełnia wybitną rolę pozytywną, będąc jakgdyby „kontrolerem" pracy i stanowiąc dooping dla pracy Zarządu. Otóż stwierdzić trzeba, że takiej „twórczej" opozycji w P.Z.T.W. od chwili jego założenia do dziś dnia właściwie nie mieliśmy.

Owszem zdarzało się, że nieraz na Sejmikach poddawano pracę zarządu P.Z.T.W. ostrej krytyce, ale efektów tej krytyki było stosunkowo mało. Przede wszystkim opozycja ta nie dostarczyła nowych rąk do pracy, których brak daje się do dziś dnia odczuć. Pamiętam dobrze, że nieraz wzywano do pracy w zarządzie P.Z.T.W. tych właśnie, którzy znajdowali najwięcej zarzutów, ale.... większość z nich nie zabłysnęła swoimi talentami organizacyjnymi w P.Z.T.W.

Jeśli dzisiaj rzucimy okiem wstecz na minione dwudziestolecie, to musimy przyznać, że wiele dokonano. Wystarczy tylko wspomnieć pierwsze regaty w Bydgoszczy i porównać je z obecnymi, aby przekonać się, jak wielkiego skoku naprzód dokonało polskie wioślarstwo w minionym dwudziestoleciu.

Dzisiaj za anegdotę uchodzi fakt, że w r. 1920 protestowano przeciwko startowi w biegu czwórek o mistrzostwo Polski łodzi klepkowej — wyścigowej, uważając, że osada startująca na niej ma.., lepsze warunki bo... łódź się mniej chwieje. Niewiarygodnie wygląda także fakt z r. 1920,, kiedy odebrano tytuł mistrza Polski na jedynkach Zerbemu z Poznania, dlatego, że kilka godzin po zdobyciu mistrzostwa przegrał bieg jedynek młodszych. Pojęcia zatem i zapatrywania były bardzo nienowoczesne.

Pierwsze regaty związkowe obfitowały w biegi łodzi klepkowych i jeszcze długie lata „klepki" stanowiły trzon każdych regat. Kluby nie miały łodzi wyścigowych, coprawda to i nie umiano na nich wiosłować. Zwolna zmieniały się zapatrywania, unowocześniały się, aż wreszcie doszliśmy do stanu obecnego, którym dorównujemy narodom zachodnio-europejskim.

Mieliśmy chwile „górne" w P.Z.T.W., ale mieliśmy i „chmurne". Ostatnio więcej bodaj mieliśmy długich, jak pierwszych, gdyż warunki pracy wioślarskiej stały się bardzo trudne. Młodzież, której pozycja jest wprost beznadziejna w dzisiejszych czasach, szuka jakiegoś bardziej popularnego sportu, gdzie mogłaby dojść do jakiegoś zarobku czy stanowiska przez sport. Tych warunków wioślarstwo nie daje, bo nie ma takich zarobków, jak piłka nożna czy boks. Obserwujemy więc coraz częściej wycofywanie się klubów z pracy sportowej. Zniechęcają się także i działacze sportowi — a rezultatem jest powolne chylenie się wioślarstwa ku upadkowi.

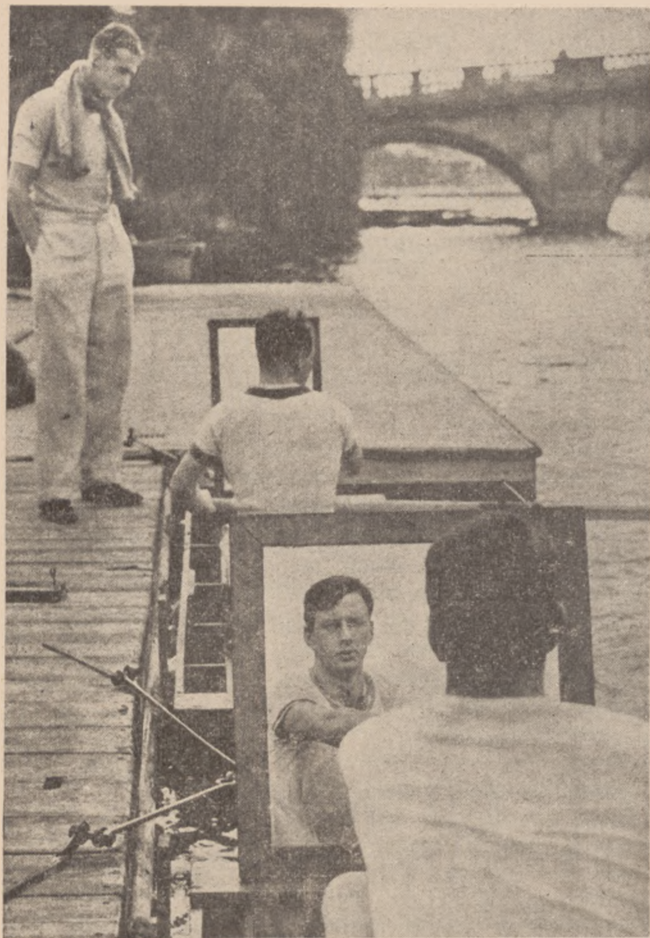
Nie jest zbyt wielkim pesymizmem, ale tylko krytycznym stwierdzeniem stanu rzeczy. Racjonalna praca, jaką prowadzi się w Bydgoszczy czy Poznaniu to jeszcze nie wszystko. Gdzież są inne kluby? Gdzie Warszawa, która ma ok. 30 klubów wioślarskich?

Jednym z objawów tego zachwiania się wioślarstwa jest i mała frekwencja na Sejmiku. Przeciętnie zaledwie 30% klubów wysyła swoich delegatów na doroczne obrady. Wśród nieobecnych znajdują się nawet i kluby... warszawskie, które już chyba żadną miarą nie mogą powiedzieć, że trudności finansowe stanęły im na przeszkodzie w wydelegowaniu jednego chociażby delegata.

Sprawa polega na czym innym, a mianowicie na jednostronnym stosunku klubów do P.Z.T.W. Kluby chciałyby otrzymać jaknajwięcej korzyści z faktu przynależenia do związku, czasem znajdują podstawy do krytykowania Zarządu, ale nie uważają za stosowne wysyłać delegatów na Sejmik, aby tam zabrać głos, oficjalnie skrytykować, podać radę i... wziąć się do pracy na terenie P.Z.T.W.

A może właśnie gdyby ci delegaci przybyli, gdyby wypowiedzieli swoje zdanie i usłyszeli zdania innych, gdyby wysłuchali sprawozdań zarządu — może wtedy zmieniłoby się ich zapatrywanie na sprawy wioślarskie — może znaleźliby radę na rozmaite bolączki naszego sportu. Niestety...

A bolączek tych jest sporo. Główną z nich to sprawy finansowe. Związek nasz na upartego dosłownie „wisi w powietrzu". Gdybyśmy bowiem chcieli oprzeć całą gospodarkę już tylko administracyjną na wkładkach klubów — to wtedy okazało by się, że należy zamknąć cały „interes" i dać sobie spokój z pracą. Cóż dopiero mówić o wyjazdach za-



Trening przed lustrem do meczu Oxford - Cambridge

granicę, o organizowaniu regat i meczów międzypaństwowych. Wszystko to dochodzi do skutku tylko dzięki zapobiegliwości i to nawet nie całego Zarządu P.Z.T.W., ale kilku bardziej przedsiębiorczych i bardziej przywiązanych jednostek z p. Prezesem Lothem na czele.

Nieraz wiele się mówi o tym, co trzeba zrobić, ale nie znalazł się dotychczas nikt, kto by podał dobrą radę na znalezienie funduszów. Jakikolwiek projekt podwyższenia wkładek klubowych do P.Z.T.W. — choćby na 2 zł. od członka rocznie, napotyka na zacięty opór. Domagamy się wielu rzeczy, ale... nie chcemy płacić.

Od tych właśnie spraw finansowych trzeba zacząć kiedy dyskutuje się nad działalnością P.Z.T.W. w sezonie ubiegłym. Trzeba wglądnąć w pozycje wpłat, aby przekonać się, jak szalenie trudną jest praca w obecnych warunkach.

Zdajemy sobie wszyscy dobrze sprawę z tego, czego nam potrzeba. Sięgaliśmy po tytuły mistrzów Europy i wiemy, że stać nas na zdobycie takiego tytułu. Musimy jednak naszym wioślarzom dać trenerów i tabor. Dwa te słowa, przetłomaczone na język finansistów oznaczają wiele, wiele tysięcy złotych. Skąd je wziąć? Oto jest pytanie, na które powinien znaleść odpowiedź Sejmik wioślarski, który zbierze się w dniu 26 marca w Warszawie.

Drugim problemem, który jest równie ważnym — to kwestia działaczy wioślarskich. Wiemy dobrze, że jeśli coś nie idzie w P.Z.T.W. jak należy to głównie dlatego, że nie ma odpowiedniej liczby rąk do pracy. Trzeba tę lukę wypełnić. Ale nie jest to takie proste. Nie można wciągać do pracy laików, gdyż zanim nauczą się oni tajników wioślarstwa to upłynie zbyt wiele cennego czasu, zbyt wiele może zajść mylnych pociągnięć, które potem mogą się ujemnie odbić na wynikach pracy. Nie można także korzystać z usług takich ludzi, którzy przy pracy społecznej mają bardziej osobiste zamiary. Być członkiem zarządu P.Z.T.W. i działaczem wioślarskim to więcej pracy i trudu, niż zaszczytów i korzyści. I dlatego może tak trudno znaleść „ochotników".

Należy się spodziewać, że jednak pośród wielu naszych czynnych wioślarek i wioślarzy znajdzie się kilka chętnych osób, które wezmą na siebie trud pchania „taczki" związkowej. Wśród tych „ochotników" powinni się znaleść także i młodsi wiekiem ludzie, aby kadry pracowników wioślarskich kształciły się i przygotowywały się do roli kierowników polskiego wioślarstwa wtedy, kiedy przyjdzie na nich kolej. Tak jak się sprawa dzisiaj przedstawia — nie jest dobrze. Gdyby zaszedł jakiś splot wypadków, skutkiem którego dwie czy trzy osoby musiały by się wycofać z pracy w P.Z.T.W. — warsztat został by właściwie zupełnie opuszczony i musiało by upłynąć sporo czasu, zanim nowi ludzie obeznali by się z tajnikami naszej pracy.

Tak więc nastroje przed Sejmikiem są obustronnie pełne nadziei. Niewątpliwie znajdą się na Sejmiku głosy krytyki, znajdą się oczekiwania ze strony mniej lub więcej zaciętej „opozycji", ale jasnym jest także, że i Zarząd P.Z.T.W. oczekuje od delegatów klubów spełnienia obowiązku wobec całego wioślarstwa przez znalezienie rady na te bolączki, które wyłonią się w czasie dyskusji. A takich będzie sporo...

W. Długoszewski

Wyszkolenie a pływanie

Prowadzenie akcji wyszkoleniowej PZP. zależy od trzech czynników: pływalni, instruktorów i materiału do szkolenia.

Corocznie rozpoczynana akcja wyszkoleniowa napotyka na duże trudności. Należało by się zająć tym, co utrudnia wykonanie planów PZP., okręgów i klubów.

Najważniejszym czynnikiem są pływalnie. Niemożność należytego wykorzystania istniejących już obiektów dla celów wyszkolenia jest największą przeszkodą w wyszkoleniu.

Pływalni nie mamy za dużo ale nawet i te co są o ile by wszystkie administracje ich jednakowo przychylnie odnosiły się do spraw pływackich wystarczyły by aby Polacy zajęli w pływactwie stanowisko jakiego od lat oczekujemy. Nie wiele pomogą subwencje których olbrzymia część zamiast być użytą na sprawy czysto wyszkoleniowe idzie na wynajem pływalni. Zachodzi pytanie po co w takim razie organizować kursy i obozy, jeśli pieniędzy starcza tylko na wynajęcie pływalni i opłatę instruktorów w czasie trwania kursu. Czy mają warunki poprawy wyników uczestnicy kursów, jeśli zaraz po zakończeniu obozu pływalnia zostaje zamknięta, a oni są pozbawieni możności kontynuowania tak solidnie rozpoczętego treningu.

Kluby nie mogą pracować planowo, gdyż nie wiedzą kiedy i jak długo będą mogły trenować. Wszystko to bardzo źle wpływa na wartość pracy P.Z.P. i okręgów. Organizacja treningów, kursów i obozów jest rzeczą kosztowną, a pozatem dochodzą jeszcze inne trudności. W obecnych warunkach ustalenie dokładnego terminu kursu czy obozu jest rzeczą trudną, a jest to bardzo ważne, bo uczestnicy nie mogą na czas zdobyć urlopów. Na obozach o charakterze ogólnopolskim zachodzi taka sytuacja, że dla zapew-

nienia należytej frekwencji ściąga się miejscowych zawodników, obozy tracą swój charakter, stają się obozami lokalnymi a niewyrównany poziom ich uczestników przekreśla zgóry powodzenie takiego kursu. Nie należy tworzyć w P.Z.P. jednego wielkiego klubu. Podstawą dobrej pracy Związku powinna być na zdrowych i mocnych zasadach oparta praca klubów. O ile zostanie zapewniony należyty dostęp do pływalni dla klubów, nasi reprezentanci będą mieli wtedy najlepszą opiekę i przestaniemy się martwić o ich wyniki. Nie ma chyba klubu w interesie, którego nie leżałoby aby jego wychowankowie pływali szybciej, niż ich przeciwnicy. Trudno spodziewać się po wyznaczeniu do reprezentacji, że klasa zawodnika podniesie się automatycznie. Samo wyznaczenie jest zaszczytem, który obecnie nic oprócz noszenia kostiumu z orłem nie daje. Trzeba dać zawodnikowi możność dobrego treningu, a nie organizować przed zawodami kilkudniowe obozy. W pływalniach dobry wynik to kwestia nie tylko kondycji dobrego samopoczucia, odżywienia, ale przede wszystkim długiej i solidnej zaprawy. Czy nie najlepiej do tego nadaje się trening w macierzystym klubie swymi warunkami najbardziej zbliżony do obozu treningowego. Trenig ten musi być zorganizowany inaczej niż teraz. Trwać on powinien prawie przez cały rok przynajmniej cztery razy w tygodniu w sezonie letnim i trzy — w zimowym. Zawodnicy wyznaczeni do reprezentacji powinni otrzymać bezpłatny wstęp na pływalnie. Przejścia od sezonu zimowego do letniego i odwrotnie trzeba wykorzystać na organizację kursów i obozów, wtedy ich terminy nie będą kolidowały z zawodami, i treningami. Poza tym organizacja ich tak jak dotychczas w pełnym sezonie odrywa ludzi od pracy w terenie i opóźnia prowadzenie wyszkolenia. Z treningami ściśle wiąże się sprawa organizacji zawodów. Po to się trenuje, aby startować do zawodów. Nie można stawać do zawodów nie mając za sobą treningu. Jest to z wielką szkodą dla zdrowia, źle wpływa na samopoczucie zawodników, których wyniki osiągnięte w takich warunkach nie nastrajają optymistycznie, naczelne władze sportowe. Najpierw musi być trening a potem zawody. Potrzeby pływaków winny być jak najszybciej zatwione i zrozumiane. Nie może być aby obecny stan rzeczy trwał długo. Obecnie organizatorzy nie są pewni czy imprezy dojdą do skutku. Kalendarzyk imprez jest fikcją i ładnie wygląda ale na papierze. Żądania pływaków nie są zbyt wygórowane. Czynniki miarodajne powinny jaknajrychlej zająć w tej sprawie zdecydowane stanowisko i pomóc władzom pływactwa polskiego.



Fundatorka nagrody p. M .Buyno-Arctowa w otoczeniu zaw. E. K. S.-u Halierówny i Fonfarówny z kier. sekcji p. O. Durayem *Fot. „Fotoprasa"*

Tadeusz Jabłoński

Mistrzostwa pływackie Hali Krytej

Dwudniowe pływackie mistrzostwa Hali Krytej przyniosły cztery rekordy Polskie. Zasadniczo rekordy nie są sprawdzianem poziomu pływactwa, są raczej wynikiem wytężonej pracy i wielkiego zamiłowania do tego wspaniałego sportu. Rekordem zaś możemy śmiało nazwać wspaniały dorobek polskiego pływactwa w posiadaniu młodego narybku, który wykazuje doskonałą formę i spodziewać się można po nim dalszej pracy i rozrostu kadr pływackich.



Zwycięzczynie na 200 m. st. klas. od lewej: Bollówna (EKS), Kowalska (ŁKS) i Kandlówna (Hakoah). *Fot. „Fotoprasa"*

Brak pływalń krytych uniemożliwia w kilku ośrodkach racjonalnego treningu zimowego, tym się też tłumaczy brak na starcie zimowych mistrzostw — pływaków Pomorza, Poznania. W małej ilości obesłały okręgi — wileński reprezentowany przez klub Switeż, który jednak zdołał uplasować się na 7 miejscu przed Cracovią i Wisłą. Lwów był reprezentowany przez jednego zawodnika Kuncelmana z Międzyszkolnego Klubu Sportowego, który swoim wynikiem w biegu na 200 mtr. st. dow. zwrócić winien na siebie szczególną uwagę PZP.

Z czterech rekordów osiągniętych przez pływaków, aż dwa zapisuje na swoje konto Heidrich. W biegach na 100 m. st. klas. osiągnął wynik 1:17 i na 200 mtr. st. klas. 2:52,4. Dwa te rekordy osiągnął po doskonałej zaprawie całozimowej i wszyscy ci, którzy obserwowali Heidricha spodziewali się poprawy tych dwóch rekordów.

Trzeci rekord zapisała na swoje konto Bollówna na dystansie 200 st. klas. osiągając czas 3:23. Ostatni rekord, który padł na zakończenie wspaniałej rewii polskiego pływactwa był wynik osiągnięty przez sztafetę pań w biegu 3×100 st. zmiennym. Bieg ten i rekord ustanowiła sztafeta E.K.S.-u w składzie Fonfarówna, Bollówna i Hallierówna w czasie 4:33 przychodząc przed drugą sztafetą o 25 mtr. to jest długość basenu.

Kilka słów należy się sekcji pływackiej Legii, która wystawiła najwięcej zawodników, ale i najlepszych, mając w swym zespole wiele młodzików, którzy przy racjonalnym treningu i opiece powinni zająć, zresztą już zajęli pierwsze miejsce pośród klubów pływackich Polski.

Wyniki pierwszego dnia zawodów były następujące:

100 m. st. dow. — 1) Białyński (Legia) 1:05,8, 2) Kuncelman (klub szkolny Lwów) 1:07, 3) Bojowy II (Legia), 4) Trzebiński (Leg.), 5) Kummant (PZL).

300 m. st. zm. — 1) Zubowicz (Legia) 4:40,8, 2) Bystroń (AZS) 4:42,4, 3) Gumkowski (AZS), 4) Włodek (Wisła).

100 m. st. kl. — 1) Heidrich (Dąb) 1:17 (rekord Polski), 2) Rusin (EKS) 1:21, 3) Woźnicki (PZL), 4) Nowicki (PZL), 5) Domagała (Giszowiec).

400 m. st. dow. — 1) Jędrysek (Giszowiec) 5:23,5, 2) Zubowicz (Legia) 5:42,4, 3) Cypel (PZL), 4) Bąk (Gisz.), 5) Bojowy I (Legia).

Sztafeta 3×100 m. st. zmiennym — 1) PZL. 3:47,5, 2) Dąb 3:49,8, 3) Legia, 4) AZS, 5) Giszowiec, 6) Cracovia.

W konkurencji pań:

100 m. st. dow. — 1) Bielska (Hak. Bielsko) 1:18, 2) Halierówna (EKS) 1:21,3, 3) Fonfarówna (EKS).

300 m. st. zmiennym — 1) Pastorówna (Hak.) 5:40,5, 2) Matterówna (Dąb) 5:44, 3) Berlikówna (Pogoń kat.).

200 m. st. klas. — 1) Bollówna (EKS) 3:23, (rekord Polski), 2) Kowalska (ŁKS) 3:39,8, 3) Kandlówna (Hak.).

Sztafeta 4×100 m. st. dow. — 1) EKS 5:52,5, 2) Hakoah 6:07, 3) Pogoń (Katowice), 4) AZS (Warszawa), 5) Dąb.

W skokach — 1) Serbianka (Dąb), 2) Lipówna (Dąb). Poza konkursem doskonale skakała Szczepańska (Dąb).

W drugim dniu mistrzostw wyniki były następujące:

100 m. nawznak — 1) Kumant 1:18,7, 2) Jastrzębski 1:19,8, pozostali zawodnicy: Kowalski, Włodek, Koma i Zemyr uzyskali jednakowy czas 1:21.

200 m. st. dow. — 1) Jędrysem 2:29,3, 2) Kunzelman 2:30, 3) Białyński 2:34,6.

200 m. st. klas. — 1) Heidrich 2:52,4 (nowy rekord Polski), 2) Rusin 3:00, 3) Woźnicki 3:03,4, 4) Iwanowski 3:03,8, 5) Heidrich II 3:11.

Sztafeta 4×200 m. st. dow. — 1) Legia 10:40, 2) Giszowiec 10:59,3, 3) PZL 11:03, 4) AZS 11:04.1, 5) Cracovia 11:14.



Zwycięzcy na 200 m. st. dow. od lewej: Jendrysek, Kunzelman i Białyński

Fot. „Fotoprasa"

Skoki z trampoliny panów — 1) Ziherl (AZS) 92,94 pkt., 2) Maerz 75,06 pkt., 3) Bredlich 74,04 pkt., 4) Ziaja 73,32 pkt.

W konkurencji pań:

100 m. nawznak — 1) Fonfarówna 1:29,2, 2) Pastorówna 1:41, 3) Gozdawówna 1:44,5.

100 m. st. klas. — 1) Bollówna 1:36,5, 2) Kowalska 1:43,6, 3) Kandlówna 1:45.

400 m. st. dow. — 1) Bielska 6:39, 2) Matterówna 6:35,7, 3) Hallierówna 7:07,7.

Sztafeta 3×100 m. st. zm. — 1) EKS 4:33 (nowy rekord Polski). Skład sztafety Bollówna, Fonfarówna i Hallierówna.

W ogólnej klasyfikacji wśród panów zwycięstwo odniosła warszawska Legia, zdobywając 87 pkt., przed PZL 75 pkt., 3) Giszowiec 60 pkt., 4) Dąb 50 pkt., 5) AZS (Warszawa) 46 pkt., 6) EKS 19 pkt., 7) Świteź 16 pkt.

W klasyfikacji pań pierwsze miejsce zajął EKS przed Dębem, ŁKS, Pogonią i AZS.

Żeglarstwo a wiatr

Nie było by żeglarstwa, gdyby nie było wiatru. To jasne jak słońce w pogodny dzień. Każdy żeglarz wie, że musi skądś dmuchać, kiedy staje do regat lub udaje się na turystyczną przejażdżkę, lecz mało kto wie, skąd się bierze wiatr i co to jest wiatr?

Zacznijmy od podstawowej wiadomości. Co to jest wiatr?

Wiatr jest to ruch cząsteczek powietrza. Taka jest oficjalna definicja na określenie wiatru, lecz tutaj znowu wychodzi nowe szydło z worka. Jakim sposobem powstaje ruch powietrza, kiedy my przyzwyczajeni jesteśmy właśnie wiatr nazywać powietrzem. Otóż nie — powietrze to jest znowu atmosfera, która nas otacza, a właściwie całą kulę ziemską, a składa się ona z najrozmaitszych składników gazów i w ilościach różnych. Gdybyśmy całą atmosferę przyjęli za 100%, to 78% mielibyśmy azotu, 21% — tlenu, 0,1% — argonu, wodoru tylko 0.01%, reszte już w setnych częściach procentu — neonu, helu, pary wodnej i dwutlenku węgla. To wszystko oznacza w języku fizyka i meteorologa atmosferę. Dopiero przemieszczenie się tych gazów, czyli ruch, my nazywamy wiatrem.

Było by wszystko dobrze, ale.... Co, znowu ale, jakie ale. No tak — ale, powiecie. Ale skąd, i jakim powodem powstaje ten właśnie ruch powietrza, czy jak go tam zwą ruch w atmosferze?

Otóż każdy wie, że słońce świeci, a jak świeci to trochę swojego ciepła urzycza ziemi, która pobiera je, nagrzewa się, od niej zaś ogrzewa się powietrze, które przylega do ziemi.

Otóż to powietrze ogrzewając się, staje się cieplejsze, a tym samym lżejsze od powietrza które znajduje się nad nim — unosi się do góry, a na jego miejsce następuje powietrze chłodne — cięższe. To powietrze znowu przylegając do ziemi ogrzewa się i znowu unosi się do góry.

Jakto tak bez końca — powiecie. No trudno, ale jest takie prawo natury. Tak się dzieje w powietrzu na ziemi i na morzu.

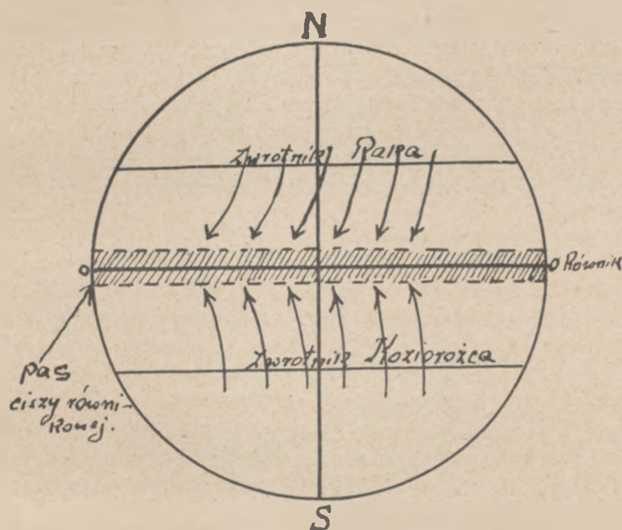
Ci co byli na morzu wiedzą dobrze jaka jest woda zimna na głębokości 1 metra, a jaka głębiej — coraz zimniejsza, aż do temperatury 4 stopni C.

Teraz druga trudność — przecież my jeździmy po wodach, a nie będziemy żaglowcem ciągnęli do góry — to nie

samolot, ani nie szybowiec, który będzie wykorzystywał takie właśnie warunki atmosferyczne, aby wznieść się ponad chmury i szybować godzinami. Żeglarzom potrzebny jest ruch powietrza poziomy, z kierunków dobrze znanych północ, południe, wschód, zachód, lub kierunków pośrednich. Dopiero na podstawie tych wartości kierunkowych możemy sobie obierać kurs. Coprawda to dla dobrego żeglarza każdy kierunek wiatru jest dobry, ale ile wymaga wiadomości z dziedziny żeglarskiej i nawigacyjnej!

Znając zasadę, że powietrze cieplejsze jest lżejsze od powietrza zimnego, możemy przystąpić do zagadnienia kierunków wiatrów, czyli kierunków posuwania się mas powietrza.

Tutaj musimy sobie przypomnieć coś z geografii. Wiemy, że kula ziemska podzielona jest na strefy. Mamy strefę gorącą — na równiku, dwie umiarkowane — pomiędzy zwrotnikami, kołami biegunowymi,, oraz dwie strefy polarne — od kół biegunowych do biegunów N i S.



Weźmiemy wypadek kiedy słońce znajduje się prostopadle nad równikiem, czyli w strefie gorącej. Powietrze ogrzane od ziemi będzie się unosić do góry, wtedy na jego miejsce przychodzą masy powietrza chłodnego od biegunów północnego (N) i południowego (S). W miarę przesuwania się tych mas z biegunów na równik, masy tego chłodnego powietrza ogrzewają się, tak, że nim dojdą do równika, już „wstępują" do góry (prądy wstępujące). Na samym równiku powstaje tak zwany pas ciszy równikowej, znany dobrze żeglarzom, którzy w tej porze roku znajdą się w okolicach równika. Wiatry powstałe z tej wędrówki od bieguna do równika nazywamy passatami. Mamy więc „passat" północny i „passat" południowy. Co do szybkości wiatru „passatu", to jest ona różna. Passat południowy posuwa się z szybkością przeciętną 8 metrów/sek., zaś passat północny z szybkością przeciętną 6 m/sek.

Przesuniemy teraz słońce na zwrotnik północny — Raka. Największe nagrzanie kuli ziemskiej będziemy mieli ten sam proces przesuwania się mas powietrza chłodnego od biegunów, ale tym razem punktem stycznym będzie nie równik, lecz zwrotnik Raka. Powietrze chłodne z bieguna północnego będzie miało do przebycia drogę krótszą, zaś masy powietrza z nad bieguna południowego muszą przebyć zwrotnik Koziorożca, równik i dopiero przed zwrotnikiem Raka przemienią się w prądy wstępujące, zaś na samym zwrotniku powstanie pas ciszy zwrotnikowej.

Masy powietrza, które przebywają z nad bieguna południowego noszą nazwę „monsun'a" południowego. Gdy taki



sam wypadek nastąpi nad zwrotnikiem południowym — Koziorożca, wtedy mówimy, że wieje „monsun" północny.

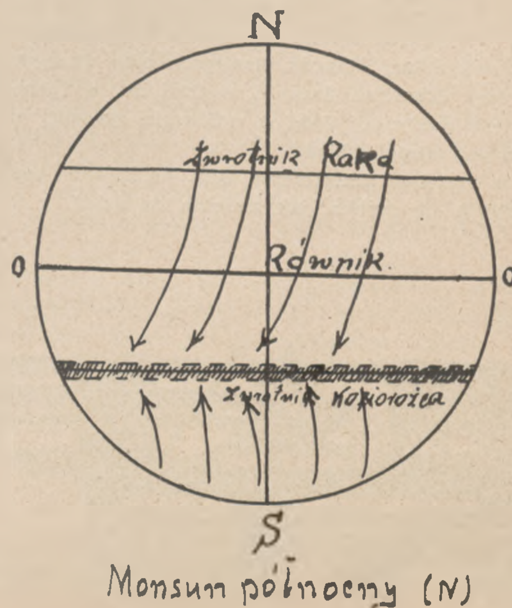
Te wiatry, o których przed chwilą była mowa noszą nazwę wiatrów stałych — p a s s a t y, i wiatrów półstałych — m o n s u n y.

Poza tymi wiatrami odróżniamy jeszcze wiatry zmienne, zależne od pory dnia. Takie wiatry możemy zaobserwować nad brzegami dużych jezior, lub nad brzegiem morza.

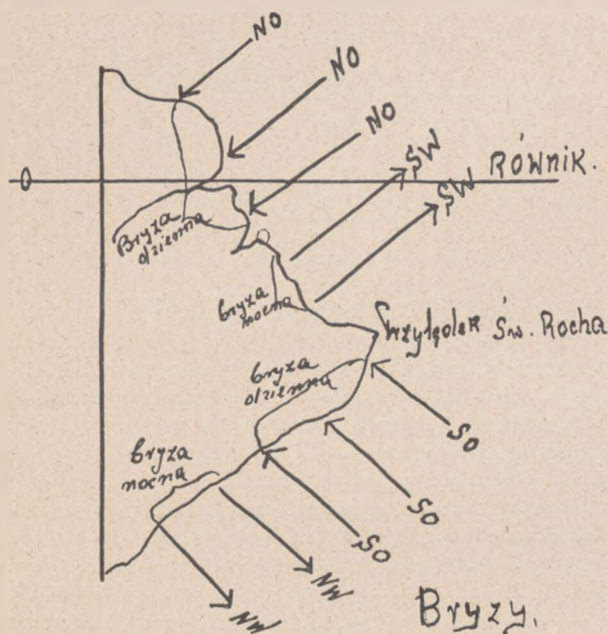
W ciągu dnia obserwujemy lekkie powiewy wiatru od wody w kierunku na ląd. Czym się to tłumaczy? Otóż wiemy, że ziemia szybciej się nagrzewa od wody, więc powietrze nad lądem odgrywa tę rolę, jaką odgrywało powietrze nad równikiem — szybciej się nagrzewa, następuje próżnia, wobec tego na to miejsce wdziera się powietrze chłodniejsze z nad wody; — odczuwamy wtedy lekkie powiewy, choć z dala od wody wiatru niema.

To samo zjawisko obserwujemy w nocy. Ląd szybciej stygnie, woda wolniej. Ciepłe powietrze z nad wody unosi się do góry, a na jego miejsce przychodzi powietrze chłodniejsze z nad lądu.

Bardzo ciekawy wypadek mogą zaobserwować żeglarze, którzy znajdą się przy przylądku Św. Rocha w Ame-



ryce Południowej. Ląd w tym miejscu podobny jest do trójkąta, którego wierzchołek wysunięty na ocean nosi nazwę przylądka Św. Rocha, dwa boki przyległe stykają się z oceanem, zaś trzeci leży na lądzie. Otóż w pobliżu tego przylądka dzieją się wyżej opisane zjawiska. Po północnej stronie w dzień wieją wiatry z kierunku północno-wschodniego, zaś nocą z kierunku południowo-zachodniego. Mijając przylądek w kierunku na południe dostajemy się w strefę wiatrów w dzień południowo-wschodnich w nocy północno-zachodnich. Wiatry te noszą nazwę „bryzy".



Znać kierunek wiatru, to jeszcze nie wszystko. Trzeba wiedzieć z jaką siłą wieje. Mówiliśmy już, że passat południowy wieje z większą szybkością (8 m/s) niż passat północny (6 m-s). Czym się to tłumaczy. Otóż musimy wiedzieć, że masy powietrza przesuwając się nad powierzchnią ziemi muszą pokonywać różne przeszkody terenowe, jak góry, lasy, miasta, to wszystko wpływa na szybkość. Po stronie południowej naszej kuli mamy mało lądów, a więc i mniejszy opór będzie miało do pokonania powietrze passatu południowego — stąd jego większa szybkość

Passat północny wieję ponad lądami napotyka w pierwszej fazie góry półwyspu Skandynawskiego, następnie Tatry, Alpy, Pireneje lub góry półwyspu Bałkańskiego — w Europie. W Ameryce natrafia na olbrzymich terenach położone dziewicze lasy Kanady, następnie góry Ameryki północnej, lasy dziewicze Brazylii, w Azji ma do pokonania przestrzenie pustynnej Gobi, a następnie ogromny masyw łańcucha gór Himalajskich.

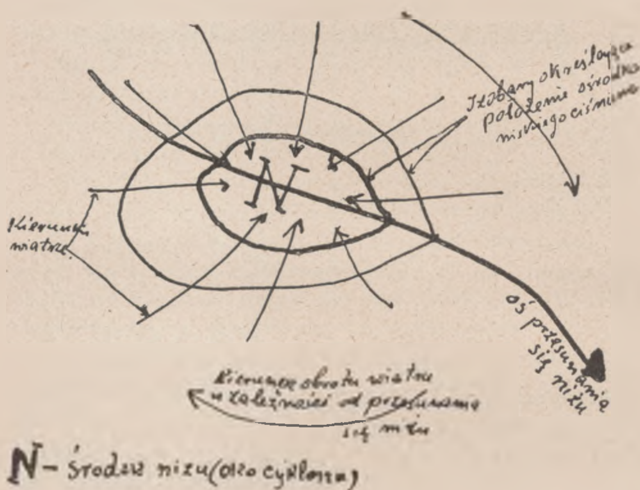
Są to ogromne przestrzenie lądu, na których temperatura zmienia się szybko, jak zmienia się dzień. a różnica średnia wynosi do 20 i 30 stopni na dobę w środkowej Azji.

To też jak taki passat północny pokona te wszystkie przeszkody, a na końcu upora się z Himalajami, to mimo że posiada małą szybkość własną — jest straszny. Potrafi swoją różnicą temperatur doprowadzić całą atmosferę do takiego stanu, że Ocean Indyjski staje się jedną wielką górą wody.

Tylko na tym Oceanie można zobaczyć trąby wodne, tajfuny o niezwykłej mocy. Te wiadomości znane są ogółowi żeglarzy z rozmaitych powieści morskich.

Jeżeli już mówimy o takiej sile powietrza zimnego (chłodnego), to trzeba zaznaczyć, że natężenie powietrza chłodnego jest większe od natężenia powietrza ciepłego. Każdy to zresztą zauważył.

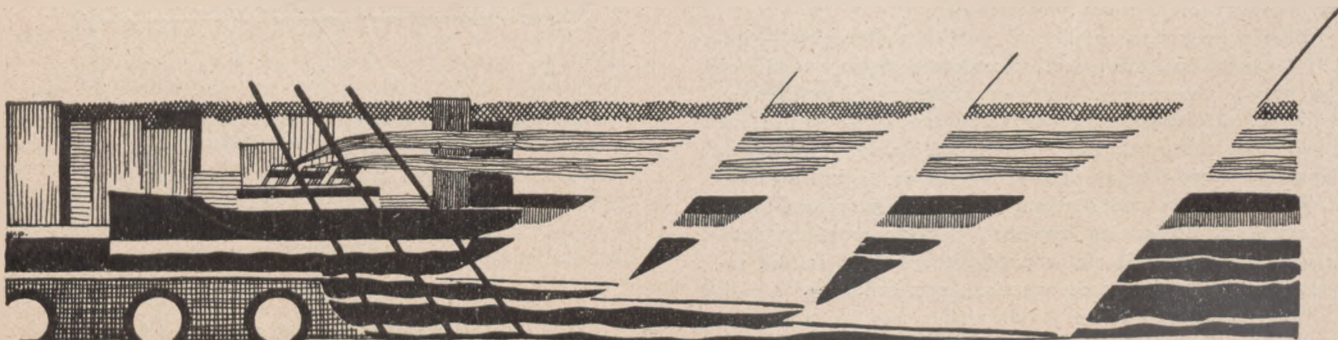
Jedziemy na wycieczkę, czy stajemy do regat, pierwszą naszą myślą jest scharakteryzować masy powietrza. Czy wieje wiatr ciepły, czy chłodny. Jeśli ciepły, to nawet mocny nic nam nie zaszkodzi zaryzykować na pełnych żaglach, będziemy mieli wiatr stały o równomiernym natężeniu. Jeżeli mamy powietrze chłodne o natężeniu silnym, to pierwszą naszą czynnością jest zrefowanie żagla (zmniejszenie powierzchni). Wiatr wtedy mamy o natężeniu zmiennym — mówimy mamy wiatr porywisty. Przy zwrotach musimy uważać, na fordewindzie (pełnym wietrze) trzymać ster mocno i nie balansować łodzią bo „chorągiewka" pewna.



Poza tymi wiatrami stałymi, półstałymi i zmiennymi, są jeszcze wiatry zależne od przesuwania się tak zwanych „niżów" barometrycznych. Wiatry te mają swoją specyficzną charakterystykę. Nie wieją one tak jak te, o których była mowa, lecz okręcają się dookoła wspomnianego niżu w ten sposób, że kierunek tych wiatrów jest zawsze skierowany ku środkowi.

O tych wiatrach tak zwanych niżowych innym razem.

B. Królikowski



Regaty
(Z życia marynarki wojennej)

— Eolu najdroższy! No dmuchnij że! Błagam ciebie, bo jak nie to niech cię piorun strzeli! Bodajbyś szczezł! Ty gadzino podła, coś się wybrał na plażę, zamiast tu swoje obowiązki w czasie służbowym wypełniać.

— No Eolu, — całkiem znowu, łagodnie przemawiał sternik czternastki — nie bądź głupi, no dmuchnij że. Nie tam za nami! Durniu jeden. W ten sposób my stoimy, a oni nas dochodzą. Gdzie twoje serce?!! Ty cymbale! Co wyprawiasz?! Ośle skończony. Hej, gwizdać! Drapać maszt, pluć, bo już nas zaczynają dochodzić. Ten głupi wiatr, kawałkami chodzi. Oszalał! Co na to powie dowódca, jak przyjdziemy na końcu?

W ten sposób staczał słowną walkę z bogiem wiatrów Eolem i zachęcał załogę do sprowokowania go, sternik biorącej udział w regatach łodzi O.R.P. „Huragan".

Łódź ta, oznaczona numerem czternaście, zawsze zdobywała w regatach żaglowych dobre miejsca. Dumną z tego była cała załoga „Huraganu".

Teraz też, na początku, pięknym startem, doskonałym manewrowaniem w basenie wyjściowym, czternastka zapowiadała się, jeżeli nie jako zwycięska łódź, to w każdym razie czołowa.

Po wyjściu z portu, w pół drogi do boi „Gd" czternastka spisała się bardzo ładnie.

Wiatr był trochę więcej niż pół; mały bagsztag, z lewej burty. Siła coprawda nie duża, ale wystarczająca by za rufą pozostawał ślad w postaci małej piany.

Sternik czternastki był najlepszej myśli, bo łódź jego na lewym bagsztagu chodziła zupełnie dobrze, a w prawy ostry bajdewind, który to wiatr zapowiadał się na drogę powrotną, była uważana za specjalistkę.

Należało więc jako tako trzymać się do boi, tam bez zderzeń zrobić pętlę i dalej już wszystko było pewne.

Niedobrze było to, że wiatr był mały i w dodatku słabł. Z tego powodu sternik musiał być wyjątkowo czujnym. Bo wiadomo, co to jest jak raptem trafi się w dziurę. Wtedy wszyscy obok przechodzą a własna łódź stoi z obwisłym żaglem i sternik oblewa się potem, od stosowania jedynego w takim wypadku ratunku, to jest „mieszania sterem", ułatwiającego posuwanie się łodzi, a ci co mijają go cieszą się z jego nieszczęścia. I jeszcze, jeżeli przed tym był pierwszy, to już jest radość ogólna.

Czternastka wykorzystywała wiatr prawidłowdo. Szła bez żadnych „kawalerskich" przechyłów bocznych, dobrze wyważona wzdłuż, systematycznie pozostawiała za sobą gromadę innych łodzi trzymających się razem i nawzajem, stale jedna drugiej, zabierając wiatr.



W pół drogi przed boją już sternik pouczał załogę.

— Uważajcie! Przez rufę, przez dziób, przez rufę i już na tym halsie powinniśmy dojść. Szotowi nie pokpić, bo chcę pętlę machnąć nim ten jarmark dojdzie i zaczną wszyscy się zderzać. Są za nami jakieś sto pięćdziesiąt metrów, więc powinniśmy zdążyć. Bo może jeszcze nadrobimy.

— Tak, tak, ale tam przy „Giede" to już woda zupełnie śliska, ani zmarszczki. — Wyrwał się z uwagą któryś z załogi.

— Cicho tam! Idiota. Chce wykrakać!

I jakkolwiek nikt z załogi więcej nie krakał, to już jednak zaczęło się dziać nie dobrze. Wiatr najwyraźniej zakpił z regatowców. Nim czternastka doszła na jakieś sto metrów do boi, — zamarła zupełnie. Wszystkie łodzie stanęły na miejscu zlekka kiwając się jakby oddając sobie nawzajem ukłony, przerzucając przy tym bezwładne żagle z burty na burtę.

Mieszanie sterem w zbitej gromadzie odbywało się „na potęgę". Każdy chciał tak łódź ustawić, żeby gdy wiatr powieje móc odrazu go schwycić.

Sternik czternastki był zły.

— Czekajcie! Ja wam pokraczę na drugi raz. — Wymyślał nieszczęśliwemu prorokowi.

— Teraz jedyny ratunek — mówił — to gwizdać i drapać maszt. To może i bujda, ale opowiadają, że pomaga.

Załoga zaczęła gwizdać. Usłyszały to inne załogi i po chwili w zbitej gromadzie łodzi rozpoczęły się istne zawody czyje gwizdanie obudzi Eola.

Wprawdzie mówią, że z tym gwizdaniem to wymysł marynarski, ale teraz pomogło. Na gładkiej wodzie zaczęły pojawiać się powierzchnie pomarszczone. Tylko, że było to niestety za rufą czternastki. Wtedy to podniecony sternik tej łodzi, widząc, że go mogą dojść zaczął gwałtownie błagać Eola o wiatr.

Wiatr zbliżał się, ale było doskonale widać po wędrówce zmarszczek na wodzie, że zbliżał się łukiem; tak, że już gromada ruszyła, a czternastka jeszcze stojąc, lekko się kiwała.

Sternik czternastki już teraz nie błagał. Klął i to klął nie ładnie, tak jak może kląć ten kto bezsilnie musi patrzeć jak jego wypracowane dwieście metrów są pochłaniane przez dochodzącą go zgraję innych łodzi. Tak jak może kląć ten, który wie, że ci zaraz dojdą do niego i gdy on będzie dopiero chwytał wiatr oni już posiadanym rozpędem będą go mijali i z każdej łodzi pod jego adresem będą się sypały docinki:

— A pocoś się pchał! — Nie myśl, że tak hopla, hopla! — A może ci pomóc? — A cóż to, zmęczyłeś się? — itd. itd.

Złościło też bardzo sternika czternastki to, że widział wśród dochodzących twarz jednego ze sterników, którego nie wiadomo z jakich powodów nazywano Świętym. Mógłby przysiądz, że jak on będzie dochodził to powie:

— A kto się wywyższa, ten oto poniżon będzie i jest.

A to słowo „jest" napewno dorzuci jak będzie mijał czternastkę.

To też nic dziwnego, że sternik czternastki klął.

Gdy jednak podmuch wiatru dotknął żagiel czternastki to zaprzestał przeklinać, a zabrał się do roboty.

— Wszystko jedno — mówił — to jeszcze nie koniec. Dalej! Dalej! Mały przechył! Wróć. Zadużo. O tak, dobrze.

Tam kliwer, popuścić szot. Tak, dobrze. No dmuchajże ty stara idioto! Świetnie. Nie jest tak źle. Za nami siódemka, jakieś trzydzieści metrów. Dobra jest. A Święty zostaje. Ho! ho! Szykować się do zwrotu. Pochować łby. Trzeba korzystać, bo zaraz znowu będzie klapa. Dobra jest. Dziewiątka dobrze idzie, ale to nic. Zrobimy zwrot, to oni wyskoczą dopiero, a my już będziemy przez dziób robili. Byle te marudery wtedy przed nas nie wlazły. Uwaga! — Krzyknął. I przechodząc tuż, tuż koło dzwoniącej boi, zaczął wypuszczać żagiel, jednocześnie biodrem opierając się o sterownice, odchyloną w lewo.

Łódź zatoczyła łuk, żagiel po całkowitym wypuszczeniu go, lekko szarpnięty, nagle przeleciał na drugą burtę i sternik szybko zaczął wybierać szot przechodząc do pół wiatru.

Jeszcze parę metrów dla rozpędu przed zwrotem! Co tam Święty wyprawia? Do zwrotu przez dziób! Zwrot! Wynieś kliwer. Jeszcze! Dość. Oszalał Psia! kość! Kliwer puść. Przez takiego cymbała znowu tracimy. Ośle skończony! Na koniach w cyrku ci jeździć, albo taksówki prowadzić, a nie na regaty chodzić!

— Wymyślał sternik czternastki Świętemu za to, że ten robiąc gafę przez zawczesne rozpoczęcie zwrotu znalazł się raptem swoją lewą burtą przed dziobem czternastki i potem nie chcąc dyskwalifikować się przez dotknięcie boi łodzią ratował się w ten sposób, że wracał do ponownego rozpoczęcia pętli. Przy tym nie tylko, że wszedł czternastce przed dziób, ale zarazem zabrał cały wiatr. Czternastka z tego powodu musiała stanąć w dryf i dopiero po usunięciu się Świętego, ponownie nabierać rozpędu do zwrotu, tracąc przy tym bardzo dużo, gdyż musiała przechodzić drogę, którą za chwilę znowu należało w kierunku odwrotnym przebywać.



A świętemu udało się nagle jakimś cudem szczęśliwie wylawirować tak, że szybko obszedł boję i przechodząc do zwrotu przez dziób, był bliżej boi niż czternastka, która też już zwrot ten zaczynała wykonywać po raz drugi, z winy Świętego.

Wtedy z ust jego padły, tak jak przewidywał sternik czternastki, słowa:

— A kto się wywyższa, ten oto poniżon będzie... I — i jest! — Zakończył, gdy obie łodzie znalabły się na równoległych kursach i czternastka była za nim.

— Ty dorożkarzu! Szewcu! Ażeby cię, ażeby cię... — Klął sternik czternastki.

Ze „zgrai“ tymczasem dziewiątka już była po pętli, a reszta rozsypała się tak chaotycznie, że chyba tylko, czuła na wszystko komisja sędziowska, rezydująca na motorówce, coś z tego chaosu rozumiała.

Dokończenie przez Świętego i czternastkę pętli, poszło łatwo. Ale czternastka straciła przy tym dużo. Gdy szli już w stronę portu był układ: dziewiątka, osiemdziesiąt, mniej więcej metrów za nią Święty, a potem czternastka i tuż, tuż za nią dwie łodzie inne, potem jedna itd. Teraz już „zgrai“ nie było. Dziewiątka wyraźnie szła na zwycięstwo.

Po przejściu przez dziewiątkę jednej trzeciej drogi powrotnej, wiatr znowu zaczął kaprysić.

Zazwyczaj wiatr, w czasie regat jest złośliwy. Jak kaprysi, to tak żeby przeszkadzać tym co z przodu. Z tego powodu niedługo Święty doszedł i minął dziewiątkę, a za nią zrównała się czternastka. Zaś po kilku minutach dziewiątka i czternastka prawie równocześnie minęły Świętego.

Na jakieś dwieście metrów przed metą on ich minął znowu. Odległości między trzema walczącymi o zwycięstwo były małe. Kilkadziesiąt metrów za nimi szły łodzie następne. Sternik czternastki wiedział, że teraz jeżeli coś straci to już nadrabiać będzie za późno. Patrzył na układ plam potworzonych ze zmarszczek na wodzie. Przed nim na prawo zarysowywała się duża plama zupełnie wyraźnie. Plama bardzo nieznacznie przesuwająca się w lewo.

— Teraz — mówił — idziemy wprost przed plamę. A oni niech idą sobie tym samym kursem. Jak dojdziemy do tego miejsca gdzie jest teraz jeszcze gładko, to już ona przesunie się. Złapiemy wiatr i przeskoczymy. A Święty choć przed nami to przegra. Idzie wprost na środek plamy. Zostanie potem bez wiatru.

Święty faktycznie szedł na środek tej plamy. Dziewiątka też za nim. Obie te łodzie szły szybciej niż czternastka, która przez zmianę kursu trafiła na chwilową „dziurę“. Święty był już około czterdziestu metrów przed metą, czternastce trzeba było dojść jeszcze około stu. Ale wtedy stało się to, co przewidywał sternik czternastki. Obie łodzie wysunięte naprzód zostały bez wiatru. Powolutku jeszcze posuwały się, przed chwilą, posiadanym rozpędem. A czternastka wiatr schwyciła. I ostrym bajdewindem szybko zbliżała się do mety.

W ten sposób czternastka weszła do portu pierwsza. Świętemu wtedy brakowało jeszcze do mety może z dziesięć metrów. Dziewiątka, której sternik walcząc metodą „mieszania sterem“ wyrwał łódź z „dziury“, weszła druga. A Święty ugrzązł. Jeszcze dwie łodzie go minęły tuż, tuż przed metą.

— Hej, ty tam w arce Noego! — i pokazując mu koniec cumy, co oznaczało propozycję wzięcia Świętego na hol, dorzucił: — A poćwicz tam teraz zwroty! Masz czas.

WRAK

Przed sezonem kajakowym

Ledwo słoneczko przygrzeje, już rzesze kajakarzy wyruszy na wody. Jedni ruszą śmiało na śmigłych kajakach regatowych, inni na „szafach" — kajakach turystycznych o kształtach najrozmaitszych; począwszy od płaskodennych, dziobach opadłych, przez takie same płaskodenne „rasowe" o nosach zadartych, do rasowych kajaków turystycznych o dnie okrągłym, na wzór kajaków eskimoskich, a u nas zwanymi „fąferkami", nazwa od konstruktora kpt. Fąferki.

Z roku na rok zastępy dzikich kajakarzy zmniejszają się, łącząc się w kluby, lub sekcje kajakowe przy tym, lub tamtym klubie. Zespala ich wspólne zamiłowanie do tego taniego, a tak przyjemnego sportu; może ma też znaczenie widok rasowych kajaków, które płynąc po lekkich falach rzeki, zdają się być, nie łodzią, lecz igłą, na której sprawny wioślarz sunie niczem torpeda.

Sezon kajakarski w Warszawie zaczyna się 30 kwietnia, a ileż to do tego czasu trzeba przejechać kilometrów pod prąd i z prądem, aby nabrać potrzebnej stateczności, wytrzymałości, lub zwrotności, co na kajaku regatowym jest dość trudne ze względu na długość łodzi — 520 cm przy szerokości 51 cm. Ile trzeba przećwiczyć grzbiet aby był giętki i wyłapywał najmniejsze wahania kajaka powstałe od uderzeń fali o burty tak wąskiej „łupinki". Już 18 maja są pierwsze mistrzostwa, Mistrzostwo rzeki Pilicy. Tam zmierzą się najsilniejsze osady okręgu warszawskiego. Po tych zawodach można będzie dopiero ocenić pracę zawodników, którzy po raz pierwszy przeprowadzili treningi zimowe na sali.

W terminie od 1 do 14 czerwca zostanie zorganizowany obóz na kandydatów na reprezentantów Polski na mecz Polska—Niemcy. Do obozu obowiązani stawić się członkowie kadry Olimpijskiej, oraz najlepsi zawodnicy z okręgów. Kurs ten będzie prowadził trener niemiecki p. Arndt, przy pomocy kadry polskich instruktorów, którzy swe umiejętności instruowania zbogacają i udoskonalają. Mamy nadzieję, że już następnego roku kurs poprowadzi polski instruktor, a pieniądze wydawane zagranicę, zostaną w Polsce. Na obozie tym, na zakończenie odbędzie się eliminacja zawodników przed meczem z Niemcami. Mecz ten jak i obóz odbędą się w Warszawie. Mecz Polska—Niemcy rozegrany zostanie w dniu 18 czerwca na Wiśle pod Warszawą. Program meczu obejmuje: bieg długodystansowy 10 km. dla jedynek i dwójek regatowych, bieg klasyczny na 1000 mtr. dla jedynek i dwójek regatowych panów, oraz bieg czwórek regatowych panów. Po raz pierwszy został wprowadzony bieg dla pań i obejmie biegi na 600 mtr. dla jedynek regatowych, oraz na 1000 mtr. dla dwójek. Poza programem regat na kajakach sztywnych, odbędą się dwa biegi na kajakach składanych regatowych na dystansie 1000 mtr. W meczu tym oba państwa wystawią po dwie osady do każdego biegu.

Mecz ten będzie pierwszym międzypaństwowym spotkaniem na terenie Warszawy. Jedyne szanse na zajęcie pierwszego miejsca ma Sobieraj, który jest na poziomie extra klasy świata. Reszta zawodników będzie walczyć o trzecie czwarte miejsca.

Z dalszych imprez wymienić należy zawody o Mistrzostwo okręgu warszawskiego P.Z.K. w dniu 29 czerwca. Mistrzostwo Tomaszowa w dniu 15 sierpnia. W dniu 27 sierpnia odbędą się zawody eliminacyjne na międzyokręgowe zawody, które odbędą się na jeziorze pod Augustowem w dn. 3 września.

Jako ostatnia impreza o charakterze ogólnopolskim, odbędzie się mistrzostwo Warszawy, która w ubiegłym roku zgromadziła rekordową ilość łodzi. Zawody te odbędą się na terenie K. S. Żoliborz w dniu 17 września i obejmować będą: biegi jedynek i dwójek regatowych na dystansie 1000 mtr. i 10 km. biegi pań jedynek i dwójek oraz biegi kajaków turystycznych.

Zamknięcie sezonu nastąpi w dniu 8 października zawodami międzyklubowymi okręgu warszawskiego.

Poza tym ścisłym kalendarzykiem przewidziany jest długodystansowy, pierwszy w Polsce, bieg na kajakach regatowych Tomaszów—Spała—Tomaszów w dniu 24 września. Toczą się pertraktacje z Lwowskim okręgiem kajakowym celem rozegrania meczu międzymiastowego Lwów—Warszawa w dniu 4 czerwca.

B. K.

Yacht Klub Polski zrzesza polski sport wodno-motorowy

Rozwijający się sport wodno-motorowy, uprawiany przez wszystkie prawie kluby żeglarskie czy wioślarskie w Polsce, nie posiadał dotąd swej organizacji nadrzędnej, na wzór P.Z.Ż. czy P.Z.T.W., reprezentującej daną dziedzinę sportu. Sprawiało to znaczne trudności na tych wszystkich odcinkach, gdzie potrzebne jest współdziałanie poszczególnych klubów, a więc przy ustalaniu kalendarzyka imprez sportowych, ustalaniu przepisów czy regulaminów, porozumienie z władzami itp.

Reprezentantem Polski w stosunku do zagranicy w dziedzinie sportu wodno-motorowego jest już od szeregu lat Yacht Klub Polski, będący członkiem międzynarodowego Związku Yachtingu Motorowego (Union international de Yachting Automobile — U.I.Y.A. z siedzibą w Brukseli).

Mając na uwadze, że rozwój sportu wodno-motorowego w Polsce wymaga istnienia czynnika koordynującego zamierzenia poszczególnych klubów w tej dziedzinie i posiadającego odpowiedni autorytet oraz mogącego reprezentować zorganizowany sport wodno-motorowy w kraju — Oddział Stołeczny Yacht Klubu Polski wystąpił z inicjatywą zorganizowania przy Yacht Klubie Polski — Międzyklubowej Komisji, składającej się z pełnomocnych delegatów poszczególnych klubów, uprawiających sport wodno-motorowy.

Pomyślana w ten sposób komisja — w oparciu o formalne uprawnienia Yacht Klubu Polski do repezentowania sportu motorowego w stosunku do Związku Międzynarodowego — będzie miała wszelkie moralne podstawy do kierowania i reprezentowania sportu wodno-motorowego.

Na zebraniu, odbytym w dniu 11 marca rb. w lokalu Polskiego Touring Klubu, inicjatywa ta została przyjęta jednogłośnie przez obecnych delegatów Klubów, reprezentujących najpoważniejsze ośrodki tego sportu, a więc: Akademicki Związek Sportowy, Ligę Morską i Kolonialną, Oficerski Yacht Klub R. P., Sekcję Wodną Polskiego Touring-Klubu, i W.K.S. Żoliborz.

Mające nastąpić wkrótce zebranie organizacyjne tej komisji ustali szczegółowo swoją organizację i program prac.

Kronika pływacka

Zawody pływackie W.K.S. Legii

W niedzielę dnia 12 marca na pływalni Akademii W.F. na Bielanach odbyły się międzyklubowe zawody pływackie z udziałem Legii, AZS-u, PZL-u, Żagwi i Rusina z EKS-u. Organizacja zawodów dobra, a wyniki niektórych konkurencyj — doskonałe. W biegu juniorów na 100 m. st. dow. Gerstman osiągnął 1:08 min. Kumant na każdych niemal zawodach jest lepszy, a prawie bezkonkurencyjny na 100 m. st. grzbietowym. Niedawno, bo na jesieni ub. r. osiągał 1:21, a już na wiosnę osiąga 1:17,5, do jego klasy powoli dociąga Jastrzębski z wynikiem 1:18. Na 100 m. st. klas. ostatnio oglądamy wspaniałego Rusina na 2 miejscu, jest to już drugi wypadek, dziś zdystansował go Woźnicki z czasem 1:20,5. Gorzej jest u pań, które po karnawale jakoś nie mogą dojść do formy, jedynie Lewandowska utrzymuje się na poziomie. Biorąc pod uwagę sezon zimowy trzy zawodniczki AZS-u osiągnęły przepisany limit, i będą mogły startować na Mistrzostwach Polski.

Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

200 m. st. dow. panów: 1) Zubowicz (L) 2:33,4, 2) Cypel (PZL) 2:34, 3) Białyński (L) 2:34,2.

100 m. st. klas. panów: 1) Woźnicki (PZL) 1:20,5 2) Rusin (EKS) 1:21, 3) Rudzisz (AZS) 1:28,2.

100 m. st. grzb. panów: 1) Kumant (PZL) 1:17,5, 2) Jastrzębski (AZS) 1:18, 3) Bystroń (AZS) 1:20,4.

100 m. st. dow. pań: 1) Lewandowska (AZS) 1:29,5, 2) Bednarczykówna (L) 1:32,2, 3) Kuźmińska (Żagiew) 1:38,6.

100 m. st. kl. pań: 1) Melinówna (AZS) 1:47,2, 2) Gietkówna (Żag.) 1:48,9, 3) Krasowska (AZS) 1:50. W biegach juniorów na:

50 mtr. st. dow.: 1) Wójcikowski 0:32, 2) Dzięgielewski 0:33, 3) Nowowiejski 0.33.

100 m. st. dow.: 1) Gerstman 1:08, 2) Nowowiejski 1:12, 3) Karpiński II 1:13,2.

Sztafeta panów 5×50 m. 1) Legia w składzie: Białyński, Borowy, Zubowicz, Gerstman i Trzebiński w czasie 2:28,5, 2) PZL. 2:35,4, 3) Legia II 2:37, 4) PZL. II 2:47,9.

W meczu waterpolowym rozegranym pomiędzy drużynami AZS-u i Legii wynik był remisowy 4:4 do przerwy 2:0 dla AZS-u.



Sztafeta 4×200 st. dow. W.K.S., Legia od lewej: Turemko, Trzebiński, Zubowicz i Białyński

Fot. „Fotoprasa"

Łódź uczy się pływać

Polska YMCA organizuje kursy pływania dla mężczyzn — we wtorki i piątki, dla pań — w środy i soboty, dla chłopców — we wtorki i soboty. Kursy rozpoczęły się w dniu 14 marca.

Nowa kobieca sekcja pływacka w Łodzi

W Łodzi powstała nowa kobieca sekcja pływacka. Utworzył ją Znicz, który posiada, jak wiadomo silną drużynę męską. Sekcja pływacka Zniczu posiada już kilka b. utalentowanych pływaczek. Jest to obok ŁKS-u i Makabi trzecia na terenie okręgu żeńska drużyna pływacka.

Mecz Polska—Włochy w Bielsku

Włoski Zw. Pływacki zaakceptował warunki P. Zw. Pływackiego, aby mecz Polska—Włochy odbył się w dniu 19—20 sierpnia w Bielsku, zaś rewanżowe spotkanie w roku 1940 w Rzymie.

Brema czy Polska

Dwaj czołowi pływacy niemieccy Plath i Balke, zgłoszeni do międzynarodowych zawodów pływackich w Siemianowicach, nie będą mogli wziąć udziału w zawodach, ponieważ w tym samym czasie startują na meczu pływackim w Bremie. Związek Niemiecki podaje, że udzielając w swoim czasie zgody na przyjazd Balkego i Platha nie porozumiał się z właściwymi klubami tych zawodników i przeoczył termin zawodów w Bremie.

Mecz pływacki: kobiety—mężczyźni

W Paryżu odbyły się zawody pływackie z udziałem dwu znakomitych pływaczek duńskich, wielokrotnej mistrzyni świata Hveger i niemniej słynnej Sörensen. Z powodu braku odpowiednich przeciwniczek do spotkania z Dunkami wystawiono doskonałych pływaków francuskich Pallarda i Cartonneta.

W biegu na 400 mtr. stylem dowolnym Hveger przybyła do mety równocześnie z Pallardem, uzyskując czas 5:07,1. W biegu 100 mtr. st. dowolnym zwyciężył Pallard w 1:03,4 przed Hveger, która uzyskała 1:06. Sörensen startowała w biegu 400 mtr. stylem klasycznym przeciwko b. rekordziście świata na tym dystansie Cartonnetowi. Zwyciężył Cartonnet w czasie 6:17,2 przed Dunką, która uzyskała wynik 6:28,8. Warto zaznaczyć, że kobiecy rekord świata, który należy do Sörensen wynosi 6:16,2.

Wypadki niemal bez precedensu.

Pływalnia szkół miejskich

W końcu bieżącego tygodnia zostanie oddana do użytku pływalnia szkół miejskich mieszcząca się w budynku II Gimnazjum Miejskiego przy ul. Górnośląskiej 6. Będzie to pierwsza pływalnia, dzięki której liczne szkoły miejskie będą mogły realizować zasadę: „nie ma matury — bez umiejętności pływania". Basen ma wymiary 25×6 m., głęb. od 115 do 205 cm. Dzięki odpowiedniej aparaturze woda w tym basenie, podobnie jak w Y.M.C.A. będzie stale przepływała przez filtry, zmieniając się co 16 godz.

Będzie to krok naprzód na polu upowszechnienia nauki pływania wśród młodzieży szkolnej Jeśli dałoby się jeszcze zrealizować projekt urządzenia „Centralnej Pływalni Szkolnej" na Jeziorze Kamionkowskim, o co stara się od dwóch lat szkolnictwo miejskie, to można by rzec śmiało, iż istnieje wyraźna poprawa na polu urządzeń w. f. dla szkół.



Trzej pierwsi w skokach z trampoliny, od lewej: Maerz (TPG), Ziherl (AZS) i Ziaja (Dąb)
Fot. „Fotoprasa"

Warszawa—Łódź—Grudziądz

W dniu 26 marca odbędzie się w Warszawie szkolny trójmecz pływacki Warszawa—Łódź—Grudziądz. Ciekawy ten trójmecz odbędzie się na pływalni Akademii WF. na Bielanach.

Początkowo miał się odbyć mecz pływacki reprezentacyj szkolnych Warszawy i Łodzi, jednak dołączył się również Grudziądz i postanowiono urządzić trójmecz.

Łódź posiada silną szkolną drużynę pływacką i w trójmeczu tym odegrać może dużą rolę.

Stadion pływacki w Wejcherowie

Jedną z licznych inwestycji sportowych jakie powstają ostatnio na polskim wybrzeżu, będzie wielki stadion pływacki w Wejherowie. Stadion ten zostanie ostatecznie wykończony w kwietniu rb. W sąsiedztwie basenu powstanie ogródek jordanowski i piękna plaża.

Nowe rekordy w pływaniu

Na zawodach pływackich w Amsterdamie Smitsbuyzen uzyskał w pływaniu na 500 m. stylem klasycznym wynik 7:21,4 min., bijąc rekord Europy, należący dotychczas do Niemca Balke (7:23,3 min.).

* * *

Lorraine Fisher, doskonała amerykańska pływaczka pobiła w czasie zawodów na 25-metrowej pływalni w New-Yorku dwa rekordy amerykańskie na dystansie 50 i 100 yardów stylem klasycznym. Uzyskała ona czasy: 34,5 sek i 1:18,4 sekundy. Poprzednie rekordy na tym dystansie należały do Catherine Rawls i wynosiły 34,6 sek. i 1:18,5 sek.

* * *

Ranghild Hveger, pobiła rekord światowy w czasie zawodów na pływalni w Aarhuus, osiągając na dystansie 100 yardów stylem dowolnym czas 59,7 sekundy. Poprzedni rekord należał do Willy den Ouden i wynosił 59,8 sekundy.

Pływaczka belgijska Yvonne Vandekerkhove ustanowiła nowy rekord świata na 500 m. stylem klasycznym, startując na zawodach w Ostendzie.

Rekordowy wynik belgijski brzmi 8:01,6. Dawny rekord świata w tej konkurencji należał do Dunki Soerensen i był o 0,3 sekundy gorszy.

* * *

W dorocznym meczu pływackim pomiędzy amerykańskimi uniwersytetami Yale i Princeton ustanowiony został nowy rekord świata na 200 yardów st. klas. 2:22,2 min. Na tych samych zawodach słynny pływak amerykański Medica ustanowił nowy rekord świata na 500 m. st. dow. wynikiem 5:06,8 min., dawny jego rekord z roku 1933 wynosił 5:07,8.

* * *

Sensacyjnie brzmi wiadomość, że Taylor Drisdal w pływalni o torze 50 m. uzyskał na 100 m. stylem grzbietowym wynik 1:01,9 min. Przypominamy, że rekord światowy w tej konkurencji należy do Kiefera z wynikiem 1:04,8.



Przed 50-ciu laty pierwsza motorówka na Szprewie.

Kronika wioślarska

Bydgoski ośrodek wioślarski przygotowuje się intensywnie do sezonu

W ubiegłym tygodniu odbyło się pod przewodnictwem długoletniego prezesa *p. dr. Stefana Siemiątkowskiego* posiedzenie Bydgoskiego Komitetu Towarzystw Wioślarskich, w których uczestniczyli przedstawiciele wszystkich miejscowych klubów. Obradowano przede wszystkim nad przygotowaniami ośrodka bydgoskiego do zbliżającego się sezonu. Stwierdzono, że we wszystkich klubach *wre wydajna praca* Obok zaprawy zimowej w basenie ćwiczebnym uprawiane są ćwiczenia gimnastyczne i urządzane są biegi leśne. Szczególnie intensywnie do regat przygotowują się czołowe bydgoskie kluby, mianowicie *Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie i Kolejowy Klub Wioślarski KPW*. W Bydgoskim Towarzystwie Wioślarskim czynny jest trener zagraniczny, a osady Kolejowego Klubu Wioślarskiego KPW ćwiczą pod dozorem trenera-amatora.

Uchwalono urządzić uroczystość przyrzeczenia treningowego w bydgoskim ośrodku wioślarskim w niedzielę dnia *16 kwietnia* a tegoroczny sezon uroczyście otworzyć w niedzielę 30 kwietnia wzgl. 7 maja zależnie od uchwały Sejmiku Wioślarskiego.

Z referatu sekretarza Komitetu p. dyr. Żewickiego wynika, że tegoroczne międzynarodowe regaty, których termin ustalony został *na sobotę 22 i niedzielę 23 lipca*, zapowiadają się nadzwyczaj ciekawie. Polsce powierzono poraz pierwszy przeprowadzenie w ramach tych regat *biegu „Bałtyku" o mistrzostwo miast nadbałtyckich*. Bieg ten dostępny jest dla wioślarzy państw *Danii, Gdańska, Estonii, Finlandii, Litwy, Łotwy, Niemiec, Szwecji i Polski*. Komitet przystąpił już do prac przygotowawczych tych regat i ma nadzieję, że impreza ta prześcignie wszelkie dotychczas urządzane w Bydgoszczy regaty międzynarodowe.

Organizacje wszystkich imprez w ośrodku bydgoskim przeprowadzi w tym roku *zasłużone Bydgoskie Towarzystwo Wioślarskie*, które w roku 1940 obchodzić będzie swoje 20-lecie istnienia. W dniu otwarcia sezonu przewidziany jest chrzest nowo zakupionej ósemki wyścigowej Bydgoskiego Towarzystwa Wioślarskiego.

Próbna olimpiada wioślarska

W Helsinkach odbędą się w dniach 29—30 lipca międzynarodowe regaty wioślarskie, które stanowić będą generalną próbę organizacyjną olimpiady.

* * *

W dniu 13 sierpnia odbędzie się mecz Szwecja—Finlandia według regulaminu Olimpijskiego. Będzie to próba organizacyjsa przed Olimpiadą 1940 roku.

Wioślarstwo na Olimpiadzie

Fiński Komitet Olimpijski zawiadomił ostatnio państwa biorące udział w zawodach wioślarskich, że drużyny będą rolokowane w odległości 500 mtr. od basenów regatowych Taivallahti w domu w którym się mieszczą koszary obrony narodowej. W bloku tym znajdą pomieszczenie wioślarze i kajakowcy.

Niemcy zgłosili do zawodów wioślarskich i kajakowych pełne zespoły do wszystkich biegów.



Młodociany sternik Oxfordu Hart Massey

Cambridge - Oxford

W dniu 1 kwietnia b. roku na Tamizie od miejscowości Putney do Mortlake na trasie 6840 m rozegrany zostanie doroczny największy wyścig wioślarski pomiędzy zespołami uniwersyteckimi Cambridge i Oxford'u.

Mecz ten został zapoczątkowany w roku 1843 i odbywa się corocznie w pierwszych dniach kwietnia.

Największą ilością zwycięstw poszczycić się musi Cambridge 47 gdy Oxford posiada ich tylko 41, jeden bieg w roku 1877 był nierozstrzygnięty. Od roku 1929 zwycięża Oxford, który i w tym roku szykuje się do zwycięstwa, a także pragnie poprawić rekord trasy, który wynosi 18,03 min. i należy do Cambridge, i zapisać go na swoje konto.

W roku bieżącym na sterze Oxfordu pojedzie Hart Massey, syn wysokiego komisarza angielskiego w Kanadzie.

Polska — Węgry

Regaty międzynarodowe Polska—Węgry odbędą się w roku bieżącym definitywnie w dniu 30 lipca w Budapeszcie. Dalsze spotkania będą się odbywały już co dwa lata, czyli rewanż w Polsce nastąpi dopiero w 1941 r.



Różne

Reformy w sporcie szkolnym?

Minister wyznań religijnych i oświecenia publicznego prof. Świętosławski, przyjął delegację władz wychowania fizycznego i sportu w osobach prezesa Związku Związków Sportowych min. Ulrycha, dyrektora państwowego urzędu w. f. gen. Sawickiego i prezesa pol. kom. olimpijskiego płk. Glabisza.

Delegacja ta przedstawiła prof. Świętosławskiemu postulaty w. f. i sportu w sprawie rozszerzenia sportu w szkole. Min. Świętosławski zapoznał się z tymi postulatami, które obiecał przychylnie potraktować i zająć się nimi w najbliższym czasie.

Jak się dowiadujemy, spodziewać się należy niebawem pewnych zasadniczych reform w dziedzinie sportu szkolnego.

Pożyczka olimpijska

Donoszą z Helsinek, że wyłożona w ubiegłym tygodniu do subskrypcji pożyczka premiowa na sumę 200 mil. marek fińskich, t. zw. „Pożyczka Olimpijska" pokryta została z dużą nadwyżką. Również na rynku szwedzkim zapisy były znaczne.

Tragedia niemieckiego żaglowca szkolnego

Na jesieni 1937 roku szkolny żaglowiec niemieckiej Oficerskiej szkoły handlowej „Admirał Karpfanger" opuścił ojczyste brzegi Niemiec i wypłynął na reis dookoła świata mając na pokładzie 70 uczniów. W dniu 8 lutego 1938 r opuścił Australię udając się do portu macierzystego.

Jest to ostatnia data, w którym jeszcze widziano trójmasztowiec niemiecki.

Mijały tygodnie i miesiące wszystkie okręty handlowe i wojenne przeszukały okolice i drogę uczęszczaną do Europy, ale nigdzie nie natrafiono na jakikolwiek ślad.

Dopiero powracający z Wysp Orklandzkich argentyński okręt wojenny „Patagonia" natrafił przy Ziemi Ognistej w pobliżu zatoki Agirre, na ślad „Admirała Karpfanger". Jeden z marynarzy znalazł w rozpadlinie skał nadbrzeżnych kawałek blachy, na którym był wyryty napis „Admirał Karpfanger".

Ze czcią i szacunkiem dla poległych marynarzy zawieziono szczątki „Admirała" do Buenos Aires. Zostanie ona przesłana do Niemiec i umieszczona zostanie w muzeum, marynarki handlowej.

Czesi wierni swoim barwom

Berlińskie koła sportowe prostują wiadomość jakoby czeskie gwiazdy sportowe o sławie międzynarodowej miały odtąd występować w niemieckich barwach narodowych. Sport czeski — twierdzą w tutejszych kołach — pozostanie nadal narodowym i będzie posiadać zupełną autonomię.

Kurs zaprawy sportów wodnych dla kobiet

Oddział warszawski Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej Kobiet uruchomił z dniem 17 bm kurs zaprawy do sportów wodnych w pływaniu, kajakowaniu i wioślarstwie. Ćwiczenia odbywać się będą w sali gamnistycznej przy ul. Polnej 60, dwa razy w tygodniu, tj. we wtorki i piątki w godzinach 20—21. Zapisy na miejscu.

Kluby wodne kandydują do nagrody na najlepszy klub sportowy

Zarząd Polskiego Zw. Związków Sportowych otrzymał od poszczególnych Związków wnioski do nagrody na najlepszy klub sportowy. Polski Związek Pływacki wysuwa T.P. Giszowiec, Polski Związek Tow. Wioślarskich — Kolejowy Klub Wioślarski—Polski Zw. Kajakowy—K.P.W. Pomorzanin z Torunia

Nadanie Statutu Akademii W. F.

W dniu 21 marca r. b. odbyło się w Akademii W. F. na Bielanach uroczyste nadanie Statutu Wyższej Uczelni Akademii Wychowania Fizycznego.

W udekorowanej sali zgromadzili się wykładowcy, instruktorzy i studenci Akademii. Na uroczystość tę przybył dyr. WUWF. i PW. gen Sawicki, który po okolicznościowym przemówieniu wręczył dyr. Akademii pułk. Dr. Nadolskiemu nowy Statut Akademii.

Na zakończenie przemówił pułk. Nadolski, poczym zebrani odśpiewali hymn Narodowy.

Program kajakowego meczu Polska — Niemcy w Warszawie

Międzypaństwowy kajakowy mecz Polska—Niemcy, który odbędzie się w Warszawie w dniu 18 czerwca, obejmie następujące konkurencje: 10 km. — jedynki i dwójki sztywne i składaki, 1000 mtr. — jedynki i dwójki sztywne, 600 mtr. — panie. Start na 10 km. odbędzie się pod Osiedlem WTW. Start na 1000 mtr. przy państwowej wytwórni papierów wartościowych. Meta biegów na przystani KS Żoliborz.

Od 3 maja do 30 maja odbędzie się obóz treningowy pod kierunkiem niemieckiego trenera Arndta i magr. Jesionki, zaś w dniu 11 czerwca odbędą się eliminacje na mecz Polska—Niemcy.

Puck przygotowuje się do kajakowych mistrzostw Polski

Wielki ośrodek wodny w Pucku, gdzie już trzykrotnie odbyły się kajakowe mistrzostwa Polski, zostanie w rb. znacznie rozszerzony i przebudowany.

Ośrodek wraz z trybunami, pomostami i wieżyczką obserwacyjną oraz schronami kajakowymi, przesunięty zostanie na wschodnią połać zatoki.

Ceny ogłoszeń: 1 strona zł. 300, 1/2 strony zł. 155, 1/4 str. 80, 1/8 strony zł. 40. Za wiersz milimetrowy lub jego miejsce przez szerokość 1 szpalty 70 groszy, w tekście o 50% drożej.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI, WARSZAWA, BR. PIERACKIEGO 15 — TEL. 670-56.
Prenumerata „Sportu Wodnego" wynosi rocznie Zł. 18.—, półrocznie Zł. 9.—.
Rękopisów nie zamówionych nie zwraca się. Ogłoszenia i prenumerata zagr. 50% drożej.
Konto w P. K. O. Nr. 22036 — właściciel Maria Majcherowa

Wydawca „WAW" Warszawska Agencja Wydawnicza S-ka z o. odp. *Redaktorka MARIA MAJCHEROWA*

Druk. Wacław Zajączkowski, Chłodna 37, tel. 669-46.